Rok VI. Kraków, 15 marca 1903 r. Nr. 6.

Wyłączne zastępstwo zbierania inseratów dla »Bociana« na Wiedeń posiada: Centralne Biuro Ogłoszeń A. CHULAWSKIEGO WIEDEŃ, Getreidemarkt 13.

„BOCIAN“

Ogłoszenia przyjmuje Administracya, oraz wszystkie Biura ogłoszeń, tak w kraju jak i za granicą po 50 hal. za wiersz petitowy jedno-szpaltkowy.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Uważa mama jak ten facet obserwuje mnie ze wszystkich stron... Zdaje mi się, że miałby gust oświadczyć się...

— Aha — tylko w każdym razie nie o rękę...

Ck. Sąd krajowy jako piasowy na wniosek ck. prokuratoryi państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 5 czasopisma »Bocian« z dnia 1 marca 1903 r. artykuły pod tytułem: 1) »Psychologia« od widzisz to jest tak — do końca str. 3. 2) »Różnica« całe str. 5. 3) »Jej stanowisko« całe str. 9, — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako prasowy. Kraków 28 lutego 1803 r.

Morelowski.

Od Administracyi.

Skutkiem rozporządzenia c.k. Dyrekcyi Poczt we Lwowie — wszelkie reklamacye wskutek nieotrzymania „Bociana“ wnoszone być mają w tym urzędzie pocztowym, przez który każdy z naszych PT. Abonentów „Bociana“ odbiera. Wszystkich zatem naszych PT. Abonentów, którzyby „Bociana“ na czas nie otrzymali (nadmieniamy, że „Bociana“ ekspedjujemy regularnie każdego 14-go i ostatniego w miesiącu) — prosimy o wnoszenie reklamacyi nie jak dotychczas do Administracyi naszego pisma, ale w Urzędzie pocztowym, przez który pismo odbierają.

Krakowiaki lwowskie.

Czy on Małachosio, czy też on Małuja
Lustracya dowiodła, że jest wielka... figura.
Lustratorzy bowiem na dowody wpadli,
Że pod jego znakiem różni radni... stali
Więc choćby to miało wiele zrobić bólu
Powinien Małuja znajdować się.... w tramwaju

Biedni ci żonaci.

»Nie mogę w żaden sposób znaleźć odpowiedniej służącej! Albo ona się żonie nie podoba, albo żona — jej!...

ZA PRĘDKO.

On (do siebie). No, przyznam się, że na tak prędkie *dobrze* nie byłem przygotowany...

W sprawie naszej szarady.

Otrzymaliśmy następujące poświadczenia:

»Poświadczam niniejszem odbiór prześlicznej bombonierki (z cukierni lwowskiej J. Michalika w Krakowie), którą zachowam na pamiątkę«. Z wysokiem poważaniem

Wojtkówka, 2/3 903 — *Olga Słonawska.*

»Bestätige den Empfang der Rauchgarnitur«.

Tarnów, 4/3 1903. — *A. Ritter von Bogusz* k. u. k. Major.

»Potwierdzam odbiór 10 krawatów ze składu p. Zdanowicza w Krakowie«. Z poważaniem

Dolnia Tuzla 4/3 1903. — *K. Leo.*

»48 tomów (komplet dzieł Sienkiewicza) otrzymałem i serdecznie Panom jestem wdzięczny. Z wysokiem poważaniem

Abbazia, 4/3 1903. — *dr. I. Brachmann* c. k. sekretarz ministerstwa.

»Papierośnicę otrzymałem — jest prześliczna i przyznaję się otwarcie, że o tak kosztownej nagrodzie nawet nie marzyłem. Jeszcze raz dziękując, proszę o przyjęcie wyrazów poważania

w Poznaniu 5/3 03. — *Adam v. Wejchert.*

»Donoszę, że wczoraj otrzymałam „Symphonion“, za który uprzejmie dziękuję. — *Zofia Mieroszowska.*

»Wygraną przedstawiającą się w postaci wybornego miodu (z miodosytni K. Robackiego w Krakowie) otrzymałem, to też z całą przyjemnością wychylam puhar na pomyślność pisma, które rozwesela nam ciężkie chwile obecnego przesilenia naftowego«. Zasełam serdeczne »Szczęść Boże«

Schodnica, 813 903 — *Stanisław Ramoszyński.*

Kto mądrzejszy?

Mówiono: Ślęk łepak.
A Friedlein ciemięga —
Pierwszy kuta bestya,
Drugi niedołęga.

Tymczasem Ślęk upadł,
Choć się mocno zżymał,
A Friedlein na swoim
Stolcu się utrzymał.

Trza zatem rzecz badać
Do samego jądra —
W końcu się pokaże
Która głowa mądra.

DOWCIPNY.

— No, ale Zosia? To dopiero w sam raz żona dla ciebie. Maluje, gra, śpiewa, jeździ na rowerze... podobno nawet pisuje do dzienników...

— Dziękuję mamie serdecznie... za o s t r z e ż e n i e...

Enfant terrible.

W u j c i o (do siostrzeńca): Po czem poznałeś moja dziecino, że to mój portret?

4-l e t n i J a ś: A bo tatuś ziawsie mówi, zie wujcio Staś bendzie wisiał...

ZOOLOG.

Szedł zoolog z puszką w ręku
W pole na owady,
Powolutku, powoleńku,
Zbierać różne gady.

Aż wśród zboża złocistego
Co się z wiatrem schyla,
Ujrzał ładny jakiś okaz
Wielkiego motyla.

Warto było tyle trudu
Pamięta do dzisia,
Bo ten okaz arcymiły
Wabił się: Marysia!

Tak, to co innego.

Ona. Jeden całus kosztuje u mnie 100 koron — taniej nie mogę...

On. Sądzę jednak, że ja, jako *redaktor* — otrzymam jeden *okazowy* gratis.

WYTŁOMACZYŁ.

Żona (do męża). Mój kochany, wytłómacz mi też, co to jest telegraf bez drutu?

Mąż. To jest... widzisz moja duszko, zupełnie to samo, co miłość bez wzajemności...

Bezczelny.

(Humoreska).

Przyjęła go bardzo serdecznie, skoro zjawił się tylko, z upragnieniem oczekiwany i posadziła natychmiast za stołem.

— No, nareszcie jesteś — odezwała się na powitanie — sądziłam, że już nie przyjdziesz...

— Ależ, cóż znowu za przypuszczenie — od godziny ósmej chodzę już koło kamienicy — wolałem tylko być ostrożnym. Męża twego jak zwykle nie ma?

— Niestety — i to tak już od trzech miesięcy! Wychodzi o trzeciej popołudniu do biura i wraca dopiero o trzeciej nad ranem.

— Biedna kobieto! I mając takiego potwora — ty aniele miałaś jeszcze jakieś skrupuły. Ależ taki łotr powinien być ukarany — wobec takiego męża żona poprostu grzeszy nie oszukując go.

— No, no, no — dlatego właśnie, że to ty jesteś tym oszukującym. Ale nalej sobie herbaty — a tu oto babka, którą specyalnie dla ciebie upiekłam własnemi rękoma. No, porzuć ceremonie i bądź jakby u siebie w domu.

W tejże jednak chwili rozległ się w przedpokoju odgłos dzwonka.

— Ktoby to mógł być o tym czasie — szepnęła strwożona.

Zaledwie jednak rzuciła okiem przez uchylone drzwi do przedpokoju — ujrzała jak pokojówka zdejmowała palto z jej męża.

— Henryku! mój mąż — wyszeptała drżącemi wargi — schowaj się szybko do łazienki!...

Kochanek miał zaledwo tyle czasu, że jednym susem wskoczył do otwartej łazienki, gdyż mąż już był w pokoju.

— Dziwisz się, że dzisiaj tak wcześnie wróciłem do domu — odezwał się śmiejąc — ale nie lubię nowych partnerów, a starzy dzisiaj jakoś niedopisali. Zresztą i tak jestem już dyabelnie znużony. Ale co widzę — dwa nakrycia? Czy czekałaś na kogo?

— Tak — Helena zaprosiła się dziś do mnie na herbatę — ale już wpół do dziesiątej — widocznie nie przyjdzie.

— Tem lepiej — wypijemy sami — to mówiąc zdjął surdut i wyciągnął się wygodnie na sofie. Ale co ja widzę... babka — podajno mi kawałek.

— Proszę cię!

— Ależ to pyszna babka. Cieszę się doprawdy, że o mnie nie zapominasz...

— Czy chcesz już pójść spać? — zapytała lękliwie.

— Ależ naturalnie — każda minuta wypoczynku to złoto dla mnie.

Odetchnęła swobodniej. Czemprędzej udała się do kuchni, aby polecić służącej rozebranie łóżek, głównie zaś, aby nieco ochłonąć — twarz cała bowiem paliła ją jak rozpalone żelazo. Marysia mogła nie wiedzieć, że mąż nie wie o obecności Henryka...

— Marysiu! podajno mi moje pantofle — rozległ się równocześnie głos męża.

— Są w łazience — odpowiedziała Marysia — zaraz przyniosę, proszę pana!

- Zdaje mi się, że widziałam je w kuchni — odpowiedziała zakłopotana — nie mogąc przecież wpuścić służącej do łazienki.

Szukano w kuchni ale nadaremnie. Rozkazała zatem poszukać słudze w sypialni.

Podczas gdy Marysia wyszła do sypialni, Henryk podał Annie przez pół otwarte drzwi pantofle.

— Wiesz co — odzywa się mąż — sądzę, że kąpiel dzisiaj nie zaszkodziłaby mi wcale? Jak sądzisz?

Była bliską omdlenia — aż i mąż musiał to zauważyć.

— Co ci się stało?

— Nic, nic — to przejdzie. Szkoda tylko, że nie powiedziałeś tego podczas obiadu — teraz trudno będzie o tej godzinie o kąpiel.

— No — wiesz przecież, że w południe nie wiedziałem jeszcze, że o 9-tej będę już w domu. Ale widzę, że jesteś słaba — odłóżmy zatem kąpiel na jutro, a chodźmy spać. Mówiąc to zgasił świecę i po chwili chrapał już jak zabity. Po godzinie, gdy sądziła, że żaden szmer nie jest w stanie zbudzić śpiącego — wstała, okryła się i skradając się po cichutku na palcach, poszła do kuchni, aby wpierw drzwi delikatnie otworzyć, a następnie wypuścić biedaka z łazienki. Jakież było jednak jej zdziwienie, gdy ujrzała palącą się w kuchni jeszcze lampę. Postanowiła zbudzić Marysię i wysłać ją po Henryka do łazienki — posłanie jednak było próżne — Marysi w kuchni nie było. Otworzyła więc ostrożnie drzwi od łazienki, do której wciskało się światło z kuchni i z lekka ją oświetlało. Na widok jednak jaki ją uderzył — wydała lekki okrzyk i natychmiast cofnęła się do sypialni.

Oto Henryk kąpał się w najlepsze...

Qui pro quo.

— Zdaje mi się, że jadłeś śledzia?
— Fe, jesteś nieprzyzwoity!
— No, dlaczego?
— Bo przecież wiesz, że śledzia nie jadłem teraz, tylko rozmawiałem z moją narzeczoną...

PODSTĘPNY.

Córka. A czemu tatko wszystkim tym, którzy chcą się o moją rękę oświadczyć, kazał przyjść o jednej i tej samej godzinie?
Bankier. Chcę, aby zlicytowali *in minus* wysokość posagu.

Teatr p. Zapolskiej.

Wobec ogólnego zdania, iż trudno o gorszy teatr, jak ten, któremu dyrektoruje pani Lucyna, postanowiła serdeczna jej przyjaciółka p. Gabryela Zapolska, przekonać publiczność krakowską, że jest to nikczemne oszczerstwo.

W tym celu urządziła przedstawienia »sceny niezależnej«, która dowiodła, że może być teatr nawet bardzo gorszy od krakowskiego miejskiego teatru.

Za tę szlachetną obronę poleciła pani Lucyna odlać ze srebra dwie pary wydętych półkul, z prostopadłemi przedziałami w środku, które położone stroną wypukłą mają służyć do zatykania w szczelinach biletów wizytowych, a odwrócone stroną wklęsłą (grubo złoconą), mogą być użyte jako solniczka lub spluwaczka.

Dar ten opatrzyła ofiarodawczyni następującym napisem:

Dawniej w oznakę przyjaźni
Robiono dwie ręce razem,
Teraz te cztery półkule
Niech będą uczuć obrazem.

Jak do się silnie przystały
Tak my trzymajmy się kusze*)
Niech świat zrozumie potęgę
Kiedy się łączą dwie dusze.

*) Wyraz nieczytelny.

Złapał Kozak Tatarzyna.

Do kasy jednego z banków zakradł się złodziej — otworzył kasę wytrychami, ale niestety zastaje ją próżną. Na to nadchodzi kasyer, a zobaczywszy co się stało, woła do złodzieja:
— Masz tu 25 guldenów za fatygę, ale na miłość Boską — tylko milcz!...

W GABINECIE.

On (trzymając jej rączkę w swoich dłoniach). Mam dla pani wiele szacunku panno Maryo...
Ona. Jakto? Więc na nic poważniejszego rachować nie mogę...

WSTYD.

Mąż (do żony). Wybierz ten kapelusz za 15 guldenów, bo mam przy sobie tylko 14, więc guldena jeszcze zostanę winien.
Żona. Nie, to lepiej wezmę ten za 30 guldenów, bo przecież to wstyd zaciągać dług tylko na guldena. Wyglądałoby to jakbyśmy byli nędzarzami...



O kobiecie.

Kobiecie miłość nigdy się nie sprzykrzy — najwyżej kochankowie.

Kobieta udaje, że się gniewa, gdy jej się schlebia — gniewa się jednak na prawdę, gdy się tego nie robi.

Aby poznać dokładnie kobietę, nie wystarcza widzieć ją na balu, lecz trzeba się też przypatrzeć jej w kąpieli.

Kobiecie ten jest obojętnym, któremu ofiarowała swą przyjaźń.

Podczas wichru uważa kobieta więcej na rozwichrzone włosy, jak na suknię.

Kobiety bynajmniej nie są ciekawe, gdyż żadna nie zapyta swego męża, skąd bierze dla niej na stroje.

Opór kobiety nie potrzebuje wypływać z jej cnoty — może być także rezultatem dotychczasowego doświadczenia.

Także zagadka.

— Ti Moryc — powiedz mi jakie jest podobieństwo psa do deszczu?
— Ny, czy ja wim?
— To ja czy powim. Widzysz — pies *szczeka* na deszczu, a deszcz *szczeka* do rynne...

Między małżonkami.

Mąż. Czegóż to tak szukasz moja duszko po ciemku?
Żona. Świeczki.
Mąż. Lepiej daj mi buzi i kładźmy się spać...

W restauracyi.

Garçon (do gościa wychodzącego, a który mu nie dał napiwku). Jaśnie pan przy płaceniu zapomniał o garçonie..
Gość (odwracając się). Co, garçon?... Nie jadłem tego!...

Gość. Garçon! Ten befsztyk ma strasznie nieprzyjemny zapach!..
Garçon. Natychmiast proszę pana, otworzę wentylator...

ZA KULISAMI.

Mecenas sztuki. Chodź moja droga do mnie na herbatkę...
Aktorka. Kiedy nie wzięłam ze sobą... nocnej koszulki...

Także polityka.

— Wie pani — ta przystojna X... co to debiutowała niedawno w naszym teatrze jest w takim stanie...
— Nie może być! A to niezręczna — no, a nie wie pani przypadkiem co to za jeden ten, który...
— Zdaje się, że to poseł...
— No, to nosi zarodek męża politycznego...

TAK?!

Ojciec Słyszałem, że pan żenisz się z moją córką tylko dla pieniędzy...
Narzeczony. O, przeciwnie panie radco! Dla mnie pieniądze nic nie znaczą...
Radca. Tak?!! Kto nie szanuje pieniędzy, nie jest godnym mojej córki! Żegnam pana!...

Capriccio.

Raz, żem był ciekawy
Powiem wam na uszko,
Widziałem jej do snu
Rozebrane łóżko

A że też ciekawość
Stopniuje się troszki,
Widziałem już zdjęte
Na krześle pończoszki.

Więc mię dalej pchała
Ciekawości siła,
Gdy wtem ona przyszła,
I storę spuściła.

Autentyczne.

Do jednego z lekarzy w Tarnopolu przychodzi żydówka.
— Czego pani sobie życzy?
— Ny — ja przyszłam, prosze panu doktorża po procent..
— Jaki procent — za co procent — pyta zdumiony lekarz — wynoś mi się pani — ja od pani nic nie pożyczałem!
— Ny, co pan doktorże sze tak zaraz rzuczi? Jakto za co? I pan sze jeszcze pita? Przecze od megi dżecki wszystkie dżeczy w całe miasto dostały *odre* — to pan doktorże grubo zarabiał, to i mnie sze także procent należy ..

OGŁOSZENIE.

W jednym z ostatnich numerów *Arizona Kiker* wychodzącego w Ameryce, znajdujemy następujące ogłoszenie:
»W tych dniach zginęła moja żona. Ostrzegam przed znajomością...«

Z High-lifu.

Żona. A to ci zapowiadam Henryku, że na rozwód się bezwarunkowo nie zgodzę, jeżeli mi nie kupisz nowego kapelusza...

Między przyjaciołmi.

— Ho, ho! jak widzę to twoja narzeczona została bogato wyposarzona przez matkę naturę!...
— E! wolałbym, żeby była wyposarzona przez ojca!

Co kto woli.

Panienka (do starszego pana). Więc dla pana jedynym ideałem w życiu jest dobre cygarko i nic więcej?

Pan. Naturalnie...

Panienka. No, a gdybyśmy tak, tu na drodze znaleźli leżące cygaro i suknię — cobyś pan podniósł?

Pan. Już jestem za stary na to, abym podnosił sukienkę...

„Scena niezależna“.

Gabciu droga, Gabciu miła,
Okropnieś się spaskudziła,
Bo twa niezależna scena
Nie jest warta i guldena!

Marny jest ten teatr miejski
Co budował go Zawiejski,
A jednak jest mniej on płaskim
Niżli twój w hotelu Saskim.

Moja Gabciu! chcąc by aktor
Mógł innym dorównać kroku,
Trzeba na to lat trzech, czterech,
Nie kwartału lub pół roku.

Niech się uczą, niech pracują
Gdy do sztuki mają żądze,
Ale za co ma publiczność
Płacić dzisiaj im pieniądze?

Tem coś teraz pokazała
Trudno scenę jest zbogacić
Więc pójdziemy do »Saskiego«,
Jeśli zechcesz nam dopłacić!

PODCZAS DESZCZU.

Kokotka (do siebie, przechodząc przez błoto). No, ten tam obserwator naprzeciwko, mógłby się domyśleć, że dla niego sukni wyżej nie podniosę — musiałby grubo przyzwoiciej być ubrany...

Z listu ojca do syna.

»Wstydź się mój synu! Masz już dwadzieścia sześć lat i jeszcze w życiu nie zarobiłeś ani grosza! W twoim wieku ja już się ożeniłem i dostałem 50 tysięcy posagu!«

Chyba...

On. Proszę cię — zostańże mi raz przecie wierną! Skądże znowu znasz tego rotmistrza?

Ona. Ależ nie dręcz-że się znowu zbytecznie. Znajomość ta sięga jeszcze moich panieńskich czasów!

On. A, bo ja myślałem, że to właśnie ten, o którym mówią, że się w nim kochałaś?

Ona. Ależ cóż znowu! Taż to on właśnie dopomógł mi zapomnieć o tamtym...

Z pamiętnika podlotka.

»Żołnierz jest to człowiek ze żelaza i ze stali — mówi zawsze papa. To dziwne dlaczego to taki porucznik waży mniej aniżeli tylu innych cywilów...«

WCALE NIE.

Wuj (starszy pan). Kocham ją szalenie!...

Siostrzeniec. Platonicznie?

Wuj. O przepraszam — wcale nie platonicznie!...

W szkole jednorocznych.

Oficer (do jednorocznego). Co powinieneś pan zrobić spotkawszy kapitana?

Jednoroczny. Salutować.

— A spotkawszy porucznika?

— Salutować.

— A podoficera?

— Salutować.

— A kaprala swej kompanii?

— Zaprosić na piwo...

To pytanie.

Helcia otrzymuje list:

»Droga Haluśku! Przybywaj natychmiast koniecznie dziś wieczór do mnie. Oczekuję cię z upragnieniem

Twój *Karol*.

Po przeczytaniu listu...

— Karol... Karol... no, ale który Karol u dyabła?

NA ULICY.

— A dobrze, że kochanego konsyliarza spotkałem! Chciałem właśnie prosić, aby konsyliarz był tak łaskaw wprawić cztery zęby memu stróżowi...

— Dobrze, ale to będzie pana kosztowało 10 guldenów...

— Nie szkodzi — sąd by mi kazał więcej zapłacić za ich wybicie.

ZGADŁA.

Facet. Czy mógłbym panience pomódz w praniu?

Dziewczyna. Nie, bo pan masz *nieczyste* zamiary.

Już ma.

— Panno Helciu — kocham panią do szaleństwa, a pani dla mnie taka niedobra..

— A czy pan naprawdę myśli o ożenieniu się?...

— Naturalnie! Mam już nawet narzeczoną!...

Pierwsza myśl.

Pan domu (spadając z drabiny). No teraz przynajmniej nie będę płacił darmo memu domowemu lekarzowi...

To oburzające.

— Wiesz, że to przechodzi granice cierpliwości! Sześć tygodni temu posłałem moje wiersze do redakcyi »Bociana« i dotąd redaktor ani jednego jeszcze nie przeczytał!...

— A to dopiero... tchórz!...

STRATA CZASU.

Pewna dama czyta z romansu francuskiego jakiś długi dyalog, między dwojgiem zakochanych:

— A cóż to za strata niepotrzebna czasu — są sami, a gadają i gadają zamiast przejść do rzeczy...

Psi figiel.

Pan Artur kochał się na zabój w cudnej blondynce Zosi. Ponieważ skończył już studya i dostał 1800 guldenów rocznego dochodu, postanowił więc raz zakończyć kawalerski żywot i, kiedy Zosia z jedynym swym opiekunem, dziadkiem siedemdziesięcioletnim przyjechała ze wsi do Krakowa, pospieszył w anglezie do hotelu i oświadczył się o rękę panny.

W pięć minut potem uszczęśliwiony, przyjęty i zaproszony na wieś do narzeczonej, pobiegł oblać z towarzyszami sprawę.

Artur oczekiwał z niecierpliwością chwili, w której miał ujrzeć swoją narzeczoną w takich ramkach, jak złote łany zboża, cienisty park i gaj szumiący.

Pewnego dnia koledzy Artura, podpiwszy sobie należycie i spotkawszy go na ulicy, chcieli mu zrobić kawał.

Jeden z nich podszedł do Artura i zaczyna mu składać kondolencyę.

— Czemuż mi składasz kondolencyę? O co ze mną współczujesz?

— Naturalnie — tego — odpowie figlarz, co nas i ciebie zapewno tak strasznie obeszło.

— Ależ co? Ja nic nie wiem.

— No, ale my wiemy, drogi Arturku, chodźmy popić, to straszne przejście.

— To jakaś mistyfikacya

— Jakto, nic nie wiesz o tem, że twoja narzeczona umarła?

— Co? Jak?! Kto wam to mówił?!

Tu nieszczęsny Artur puścił się pędem przed siebie jak nieprzytomny. Gdzież tu przenieść takie straszne nieszczęście, taki cios, który jak piorun uderzył w jego biedne serce. Oparł się aż za miastem. Zimny wiatr go owiał. Wszedł w siebie. Natychmiast pobiegł na kolej i pierwszym pociągiem pojechał do narzeczonej.

Wpada do parku, gdzie spotyka dziadka, spacerującego z kijem.

— Gdzie *leży narzeczona?!*

— Jakto? — pyta zdziwiony dziadek.

— Chciałem *ciało obejrzeć!* woła z rozpaczą Artur.

Tu dziadek lewą ręką schwycił Arturka za krawat, a prawą zaczął okładać go kijem. To ci się ciała łajdaku już zachciało ..



U pośrednika małżeństw.

Pan X.: Głównie dlatego się żenię, aby mój ród nie wyginął... ma pan coś odpowiedniego dla mnie?

Pośrednik: Hrabianka Z...

Pan X.: Ależ ta już miała dziecko?

Pośrednik: No... to ma pan właśnie gwarancyę, że życzenia pańskie się spełnią...

Podczas małżeńskiej sceny.

Żona. No, uspokój się Jasiu! To wszystko co ci opowiadali o tym poruczniku od dragonów, to niegodne oszczerstwa! No, a zapewniam cię swoją drogą, że się poprawię...

W KANTORZE.

Pryncypał (do subjekta): Panie Cynaderglück, jak ja wchodzę do kantoru, to pan nie poczebujesz się tak *rozwalać*. Czi pan jestesz kamienicą budowaną przez pana Pakesa albo Hendla?

Za mało — i za dużo.

Ona. No i dlaczegóż ojciec twój nie chce pozwolić na nasze małżeństwo.

On. Bo powiada, że ja jestem jeszcze za mało doświadczony, a ty za dużo...

DZIWNE.

Dziwne doprawdy! Kobiety stają się tem zgryźliwszemi, im więcej im zębów wypada.

W przedpokoju.

Ona. Mój panie, kto pan właściwie jesteś i czego sobie pan życzy?

On. Kim jestem — to obecnie zupełnie obojętne. A co sobie życzę — to chyba pani się domyśla?

— Bynajmniej — nie jestem wcale domyślną...

— Nic nie szkodzi — w takim razie ja to pani na migi pokażę...

Z listu do narzeczonej.

...Już czas najwyższy, abyśmy się pobrali. Mam stosy bielizny do reperacyi...

Ostatni środek.

»Kochana żono! Wracaj natychmiast — czeka na ciebie krawcowa...«

Ostrożna.

(Autentyczne).

Profesor K... we Lwowie, chcąc swemu bratankowi wyszukać jakąś odpowiednią żonę — pisze do biura pośrednictwa małżeństw w Budapeszcie, że chciałby dla swego bratanka żony, stosunkowo z niewielkim posagiem, kładzie jednak za warunek, aby to była koniecznie, jeżeli już nie Polka, to przynajmniej mówiąca po polsku.

W kilku dni otrzymuje cały szereg fotografij, które poleca mu biuro. Można sobie jednak wyobrazić zdziwienie profesora, gdy między fotografiami znajduje fotografię swej żony.

Zdziwiony niezmiernie idzie do buduaru żony, a pokazując fotografią, żąda wytłómaczenia.

— A no, widzisz — tłómaczy się żona — to było jakoś w zeszłym roku, kiedy ty byłeś tak ciężko chory i lekarze nie robili mi żadnych nadziei co do ciebie...

DWA WOŁY.

Do jarzma Lucysi wprzęgły się dwa woły
Jeden zwie się Waluś — Julek zwie się drugi.
Pytanie jest tylko jaką też monetą
Wypłaci Lucysia ich wielkie zasługi
Czyli na ich korzyść odtrąci z miłości
Choćby z 10 procent swej elektryczności?

Ładna kamienica.

— Kogo pan szuka — pyta stróż młodego mężczyzny, który chodzi z zakłopotaną miną.

— Jednej pani?

— Jakiej pani?

— No, nazwiska nie znam, ale ona wygląda bardzo wyzywająco...

— No, to idź pan na piętro...

— Na które?

— Na które pan chce..

Z TEATRU.

Dramat Wyspiańskiego „Wyzwolenie".

Pan Wyspiański wciąż choruje
Na wierszydeł rozwolnienie,
Więc za jednym też zamachem
Wylał swoje »Wyzwolenie«.

Masz tam wszystko, jakby Noe
Puścił całą ludność arki:
Są stańczyki, demokraty,
»Samotniki" i harfiarki.

Są geniusze i prezesi,
Kaznodzieje, karmazyny,
Wróżki, echa, chóry, maski,
»Przodowniki«, ojce, syny.

Córki, chłopy i hołysze
Kain, Abel i aktory,
Są anioły i Prymasy,
Szekspiry, rekwizytory;

Jest reżyser, jest i muza
Są Erynje, Edyp, Hestje,
Antygony, Orestesy
I przeróżne inne bestye.

Są Wawele, karabele,
Jest w katedrze do kart stolik,
A godzinę całą wrzeszczy
Jakiś Konrad alkoholik.

Jest i prozy podostatkiem,
Marnych rymów dość ekspensu,
Jest wszystkiego aż po uszy,
A brak tylko — szczypty sensu!

Z „Eleusis".

Nowi szlachcice nobilitowani przez dra Wincentego Lutosławskiego:

Leon Tramway de Rothwein Czerwonowiński pan na Resi z przyległościami.

Zefiryn herbu Popijała de Zachęta Bielecki.

Piotr na Lucynie i Wieliczce Quo-Vadis Stachiewicz.

Jan Kanty na Sikoniu Dolijwoda Federowicz.

Aleksander de Omega Cyferblat Sulikowski.

Wandalin na Stu komisyach baron Sakramencki Beringer.

Bronisław Pełnybrzuch de Radwanowicz Lucynofob Guniacz Guńkiewicz.

Karol de Santa Catharina Włodzimirski.

U GOLARZA.

Gość. Cóż to subjekt pański tak zapadł na oczy? Goli w okularach?!

Golarz. A, to proszę pana mecenasa od tego nieustannego golenia panów gimnazyalistów — popsuł sobie zupełnie oczy tem wytężaniem wzroku.

JOWIALNY.

Hrabia N..., niegdyś zagorzały Don-Żuan, wchodzi do buduaru swej żony i spostrzega na taburecie cylinder.

— Sapperlot! — woła trzaskając z palców. — Co za lekkomyślność! Ja jako kawaler byłem o wiele ostrożniejszym...

Aforyzmy.

Mężczyźni zawierają przyjaźń najczęściej przy winie — kobiety wśród płaczu.

Wielu adwokatów — proces długi. Wielu lekarzy — proces krótki.

Między kobietami.

— Mój panie! jak pan możesz takie historye nam opowiadać?

— E, najlepsze dopiero nastąpią..

— No, to słuchamy...

Siła przyzwyczajenia.

Co to znaczy siła przyzwyczajenia! Gdy zatelefowano drowi Szwarcowi, lekarzowi policyjnemu w nocy, aby natychmiast jechał do artystki teatru krakowskiego panny Sulimy, która się otruła, ubierając się — pyta dr. S... służącego:

— Do kogo to Jakóbie?

— Do panny Sulimy — odpowiada służący.

— No to nie zapomnij wziąść ze sobą *konia* — zapowiada służącemu, przecierając zaspane oczy dr. Szwarc.

Mocna miłość.

Świętą prawdą jest aksyomat
Że ci miłość mocna,
Zdoła wszystko złamać, zepsuć
Tak zupełnie, do cna.

Przekonałem się naocznie,
O tem u mej Helki —
Bo mi wczoraj z tej miłości
Pękły obie szelki.

Drinio.

Ze wspomnień miłosnych.

— No, a tego ostatniego kochanka czy bardzo kochałaś?

— Namiętnie!

— No, a jak długo?

— Tego nie wiem... nie patrzyłam na zegarek...

CHYBA.

— Pani! Ja panią kocham!

— Ależ pan mnie zna tylko powierzchownie..

— No, to może właśnie dlatego...

W bufecie.

— To darmo panno Stefciu! Jesteś pani i pozostaniesz najpiękniejszą.

— Darmo nie!

Na ulicy.

— Co pani wolisz? Miłość, czy pieniądze?...

— Ja jestem uczciwą kobietą — zachowaj pan miłość dla swej żony!...

Przed krakowskim magistratem.

— Gdzież to pan radca tak spieszy?

— Do biura panie, do biura! W domu ciągłe hałasy, zdrzemnąć się człowiekowi nawet nie dadzą...





— Mama, to mi się nie da nigdy nawet przespać po obiedzie...
— Moje dziecko — jestem stara a zatem doświadczona. Drzemka nie ucieknie, a ten pan co czeka w salonie mógłby się rozmyślić i odejść...



— Pan jako lekarz — powinienbyś wiedzieć, co to znaczy to słowo »naturalizm« w miłości...
— Naturalizm... to zawikłana sprawa, ale o ile mnie się zdaje, naturalizm w miłości to *mamka*...



— Powiedz mi pani — chciałabyś żyć u boku starszego, naprzykład tak jak ja mężczyzny?
— U boku?... To nie — ale za plecami...





— Widzisz, że się przecież znalazł taki, jak ty powiadasz dureń, który się ze mną żeni...

— I któż to taki?

— Fredek...

— No to nie żaden dureń — to już kompletny idyota...

— O ile mi się zdaje, to pan musisz być artysta-muzyk?

— A z czego to kotku wnosisz?

— Bo masz taką bezdennie głupią mordę...



— Słuchajno moja kochana — bo ty jak wleziesz gdzie, to ani rusz cię wypchnąć z tamtąd...

— No, no, no — niby ty tego samego nie robisz...

OCALENIE

drapat w trzech akrach

Czubkosława Zasypiańskiego.

AKT PIERWSZY.

Nic się nie dzieje — i w tem tkwi oryginalność.

AKT DRUGI.

(Scena przedstawia pokój,
W którym jest wielki niepokój.
Pod ścianą stoi łóżko,
Na ścianie wisi Kościuszko,
Marchwicki i jakiś kapitan,
Który ma zęby jak brytan.
Na prawo znów masz otomankę
Pod otomanką filiżankę,
A na biurku leżą listy
Od pewnego okulisty.
Sublima siedzi w peniuarze
I oblicza swoją gażę,
A teraz słuchajcie siła,
Bo będzie coś tam mówiła).

SUBLIMA.

Uj, uj, głupia historya. Złoto jest marność, ale żyj tu bez złota!

(W tem miejscu maska włazi,
Niechaj was to nie przerazi.

SUBLIMA *(rżnie dalej*
Co się jej bardzo chwali).

W wężowe brałam go sploty, a on co? ha, ha, ha!

MASKA.

Ha? ha?

SUBLIMA.

Ha! Oddałam mu bladość lic, ramion blask, lędźwi czar. A on co? nic!

MASKA I.

Nic?

SUBLIMA.

Tak, nic...

(Pierwsza maska drzwiami trzaska,
Aż tu wchodzi druga maska).

SUBLIMA *(uciera nosa*
I drapie się w piętę, bo jest bosa).

Tak, tak. Świat podły, okuliści także.

MASKA II.

? ? ? ?

SUBLIMA.

Powtarzam: także. Brał mnie na miłość, a potem puścił...

MASKA II.

Puścił?

SUBLIMA.

Puścił kantem. To jest okropieństwo, okropieństwo, nadużycie, oszustwo, zbrodnia, fałsz... Ha, potwór!... Ale wiem co zrobię...

(Tu w nos się skrobie
A potem o biada
Tak gada:)

Zażyję strasznej trucizny... Może uwierzy, gdy się otruję, co?

(Maska druga daje drapaka,
Tuż włazi trzecia pokraka).

SUBLIMA.

Brud, brud,. wszystko co się od brudu zaczyna, brudem się kończy. Zdradził okularnik! Ha! harpje, biorę kruż... Pokażę teraz światu.

(Wlewa krople sublimatu).

Przyjdźcie teraz larwy piekieł, Erynie...

MASKA III.

Oj! oj!

To mówiąc natychmiast zmyka)
A po niej wchodzi czwarta dobrodzika).

SUBLIMA.

Leję, leję...

(Schyla się pod otomankę
I bierze filiżankę).

Piję, piję...

(Ale bardzo mało pije,
Przeto jeszcze całkiem żyje).

Jad gryzie me ciało. Pożera, pożera..

(Krzyczy, ale nie umiera).

Przychodź śmierci! *(na stronie)* Wypiłam małą dozę, zrobię teraz ładną pozę.

(Uchodzi maska czwarta,
Wchodzi piąta dyabła warta;
A widząc damę leżącą,
Woła prędko na służącą,
Która z wielkim wrzaskiem wpada)
Zasłona spada.

AKT TRZECI.

(Sublima leży na otomanie
A doktór zdziera z niej ubranie
Ten doktor Kazio ma na imię
Na Szlaku w wielkiej jest estymie,
A każda co mieszka na Berka
Na tydzień daje mu papierka).

SUBLIMA.

Czy ja żyję? Ach! to ty Kaziu?

DOKTÓR.

Ja! brrr! Nie masz miętówki,
albo koniaku? Nie masz? — toś głupia,
Po coś się truła? — o takiego durnia?

SUBLIMA.

Ja tylko troszkę..

(Słychać jadącą dorożkę.
Wpada doktor od Lucyny,
Ogromnie zaspanej miny,
Który jednak patrzy hardzie
Bo braciszka ma w lombardzie).

GÓRSKI.

Co się stało? co się stało?

SZWARC.

Otruła się, ale mało —

LUCYNA *(wpadając).*

Otrułaś się, wziąwszy gażę,
Gdy dziś miałaś być na próbie?
Ha jędzo! ja ci pokażę!

SZWARC.

Nie pokazuj! ja nie lubię!
Bo mam tego już po uszy...

(Tutaj niech słuchacz się wzruszy
Bo Sublima z otomanki
Wstaje — przywdziewa gałganki,
I ze spojrzeniem półdzikiem
Poprawia włosy grzebykiem
I chociaż okrutnie blada,
Kapelusz na głowę wkłada.
Wszyscy patrzą przerażeni,
A ona dąży ku sieni).

SZWARC.

Gdzie idziesz dziecię lube?

SUBLIMA.

Na próbę idę, na próbę.

(Tu się kończy wielki dramat
Wyciągnion z ducha kazamat,
Dziki, ponury, szatański,
Że nawet wielki Wyspiański
Lepszego nie napisałby,
Chociaż sądzę wściekle chciałby).

Słuszne oburzenie.

Facetka (do idącego od pół godziny krok w krok za nią faceta):

— Panie! Chodzisz pan za mną już od pół godziny! Co to ma znaczyć? Pan się widocznie mylisz co do mnie albo może sądzisz, że ja pierwsza do pana przemówię?!...

W GARDEROBIE.

Aktor (do koleżanki). A przestańże już raz pudrować tę głowę. U artystek zwracają głównie uwagę na niższe okolice...

Na balu.

Dama (silnie wydekoltowana). A więc pan tak dużo podróżowałeś? To zapewne widział pan wiele pięknych rzeczy?

On. Tak, proszę pani — ale wszystko to niczem w porównaniu z tem, co teraz widzę..

Ładny mezalians.

On (z wyrzutem). Tak! Sama mi chyba przyznasz, że popełniłem ogromny mezalians żeniąc się z tobą. Ja syn radcy a ty co — córka zwykłego woźnego...

Ona. O z pewnością mezalians — ale dla mnie, co miałam stosunki z samymi baronami i hrabiami...

W przedpokoju ekscelencyi.

— Czy mogę się widzieć z ekscelencyą?

— W tej chwili nie — ekscelencya zajęty jest właśnie bardzo ważną sprawą, dotyczącą państwa..

— Tak, a cóż to wisi na wieszadle?

— To jest właśnie żakiet i parasolka tej ważnej sprawy państwowej.

Z PIETYZMU.

A. Powiedz mi, dlaczego ta mała artystka P. nie wychodzi za mąż?

B. Z pietyzmu dla swej matki..

A. Z pietyzmu? Jak ty to rozumiesz?

B. Bo jej matka także nie wyszła za mąż...

Zbyt ciekawy.

— Wie pan, świetnie mi zrobiła kuracya na tycie. Pozbyłam się przynajmniej z 15 funtów...

— A gdzie pani dała na wychowanie te 15 funtów?..

NASZE DZIECI.

— Czego płaczesz Jasiu?

— A bo stłuklem lustlo i powiedziałem, zie to mój blacisiek żłobil i on dostal zia to od taty w skóle..

— Więc teraz cię dręczą wyrzuty sumienia?

— Tak, bo on powiedział, zie to ja złobiłem — i telaz mnie siukają..

U pośrednika małżeństw.

— No, a jakie stosunki posiada ta dama, którą mi pan polecasz?

— O! mogę pana zapewnić, że tylko w najlepszych sferach.

ZGODNA

— Czy mogę pani towarzyszyć?

— Phi.. jeżeli żona pańska nic przeciwko temu nie ma, to i owszem..

Naturalnie.

Powiedziałem ci już raz, że nie mogę już nic więcej dla ciebie zrobić. Zrujnowałaś mnie już kompletnie!...

— No! na tyle elegancyi przecie mógłbyś się jeszcze zdobyć, by mnie zapoznać z twymi bogatymi przyjaciółmi, abym nie została tak zupełnie opuszczoną...

U ARTYSTKI.

— Wiesz co, ten twój dywan jest wcale ładny, ale już strasznie wydeptany...

— Co, wydeptany — nie moja droga — wyklęczany...

W sobotę.

— Moryc, kup ty mnie taki bukiet fiołków.

— Ny, dlaczego koniecznie fiołków?

— Nu, bo une pachną!..

— Jaka ty Salka głupia! Co to jest pachną? Ty poczebujesz lepi kupicz sera limburskiego, to za te same pieniądze bedże i zapach i jedzenie...

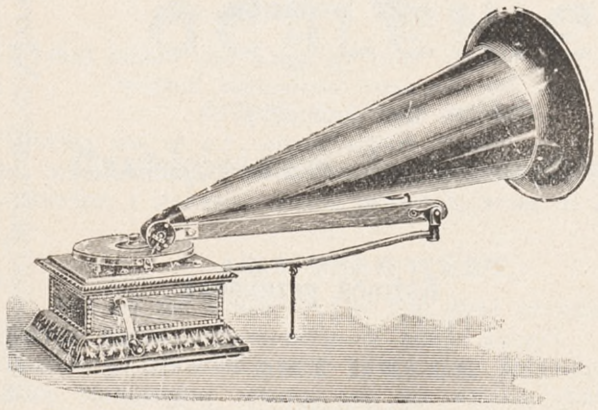
Różnica przekonań.

Pewna dama z arystokracyi, jedzie karetą, ozdobioną herbami i kilkopałkowemi koronami. Kiedy kareta się zatrzymała, przystępuje jakiś młody człowiek porządnie urżnięty do karety, a otwierając z ogromną elegancyą drzwiczki i uchylając kapelusza, pyta:

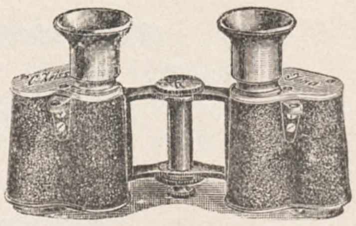
— Przepraszam bardzo, czy pani z arystokracyi?

— Tak jest — odpowiada dama.

— No, to niech mnie pani pocałuje ...... — bo ja jestem socyalista! .



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☞ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał

SAPOMENTHOL

na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM,

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.

Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.

✳ ✳ **EUG. MATULI** ✳ ✳

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Skład płócien i szyrtyngow.

J. BUCHNER

Kraków **Stradom l. 23** (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych angiel. i franc. jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów, kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych — oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnow. szwajcar., **stor** tiulowych, oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,** częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwak., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład koców sławuckich.

Skład koców sławuckich.



Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Imię

SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, **Nürnberg.** 11—11

Roczniki „Bociana“

kompletne z roku 1901 i 1902 do nabycia W ADMINISTRACYI

po cenie 7 kor. za rocznik.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, ruiy i wentyle parowe wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce mlyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

POLECAJĄ

Farby artystyczne olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecya: Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.

PIWO Trzcinickie

odznaczone na 14 wystawach światowych **złotymi medalami, krzyżami zasług i dyplomami honorowymi.**

PIWO BAWARSKIE i PORTER

zalecane przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Sprzedaje:

Marcowego . .	11 flaszek	1/2 litr.	2 Korony
Eksportowego .	11 »	1/2 »	2 K 40 h
Bawarskiego . .	10 »	1/2 »	2 K 80 h
Porteru jak ang.	10 »	1/2 »	3 K 60 h
» » »	10 »	3/8 litra	2 K 80 h

z odstawą do domu.

Na prowincyę wysyła w paczkach po 30 i 60 flaszek z opakowaniem.

Główny skład:

Kraków, Szewska 13.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.

Kto nie umie pisać

a chce list napisać, ułatwi tę sprawę przez 5—7

Biuro pisania zapomocą maszyn ulica Karmelicka L. 40, I piętro.



5—7

Przepisuje kilkakrotnie

podania, skargi, kontrakta i t. d. tanio licząc, za pomocą maszyn

Biuro Krasickiego w Krakowie, Karmelicka l. 40.

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu **w KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie musujący

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki

Języków Obcych bez nauczyciela

z objaśnieniem wymowy i z **kluczem,** p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. — **Kurs I-szy złr. 1·20,** Kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi 2 złr. 70 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

„NOWE MODY“

Pismo Illustrowane dla kobiet

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty ręczne ma rocznie 48 kolorowanych obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 kop. Przedpłata wynosi w Warszawie: kwartalnie rs. 1·50, półrocznie rs. 3·—, rocznie rs. 6·—. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 1·80, półrocznie rs. 3·60, rocznie rs. 7·20.

Skład główny w Księgarni A. Centnerszwera w Warszawie, Marszałkowska 143.

Panów Właścicieli realności

5—7 proszę o wykazy

próżno stojących mieszkań

(do wynajęcia)

Biuro wynajmu mieszkań BR. KRASICKIEGO, Kraków, ul. Karmelicka l. 40.

Skład papieru i handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągłe nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



We Wagonie.

— Więc pan się panie Karolu na seryo rozwiodłeś z żoną?

— Jeszcze nie! Szukam dopiero dla niej bogatego męża, aby przy rozwodzie nie żądała zwrotu swoich pieniędzy.